Nr. 201. We Lwowie — Czwartek 22 Lipca 1897 Rok XXXVII

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:
miesięcznie 1 zł. 80 ct. 2 zł.
kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.
Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 8) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Doniesienia prywatne, jakoto: zaręczyny, ślubne, weselne, nabożeństwa żałobne, podziękowania, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia z sądów i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika 8; w Paryżu: C. Adam Oborowski; de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse; A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 80 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. 1. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 8 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Dyktatura kusicieli ludu.

Lwów d. 21 lipca.

Znaną jest czytelnikom naszym awantura wyprawiona przez socyalistów krakowskich z powodu przedstawienia w teatrze letnim sztuki Teodora Smolarza p. t. „Kusiciele ludu." Sztuka ta nie podobała się głównym agitatorom socyalistycznym, gdyż w dosadny sposób piętnuje ich postępowanie, jako wyzyskiwaczy i oszukańców ludu, za którego zbawców chcą uchodzić. Postanowili oni zatem gwałtem nie dopuścić do drugiego przedstawienia „Kusicieli ludu" i zamiaru tego dokonali, dzięki chwiejnemu i nieudolnemu zachowaniu się organów policyi, wysłanych na to przedstawienie do teatru letniego do czuwania tam nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznem. Krzykiem i hałasem zmusili socyaliści dyrekcyę teatru do przerwania przedstawienia.

Wprawdzie policya skazała później posła Daszyńskiego jako głównego sprawcę i kierownika tej burdy, tudzież paru jego pomocników na areszt policyjny. Ale ostatecznie socyaliści postawili na swojem — zrobili co chcieli, bo przedstawienie nie było. Co więcej: gdy zapowiedziano trzecie przedstawienie „Kusicieli ludu", socyalistyczne pisma wyraźnie zapowiedziały, że zwolennicy ich nie dozwolą na to i znowu przedstawienia nie było!...

Wszystkie organa opinii publicznej, stojące na gruncie prawa i porządku, oburzyły się na taki terroryzm „Kusicieli ludu". Naturalnie, że w pierwszej linii wytknięto organom rządowym, powołanym do czuwania nad spokojem i porządkiem publicznym okazany w tym wypadku brak taktu i brak energii w obronie porządku i spokoju publicznego, co może stanowić precedens bardzo niebezpieczny, rozzuchwalając socyalistów do coraz nowych burd publicznych, do terroryzmu coraz bardziej wyuzdanego.

Nawet hr. Stanisław Tarnowski dość cierpko wyraził się o chwiejnem i pozbawionem taktu zachowaniu się policyi krakowskiej wobec wyzywającego postępowania socyalistów w sprawie przedstawienia *Kusicieli ludu*. I *Czas* oburzył się na nie, a gdy *Głos Narodu* ostrzej uderzył z tego powodu na dyrektora policyi w Krakowie, pana radcę rządu Korotkiewicza, uległ konfiskacie. Co prawda — konfiskata nie postawiła postępowania pana Korotkiewicza w lepszem świetle, ale miała przynajmniej to dobre następstwo, że nastręczyła sposobność do zupełnie spokojnego, ściśle przedmiotowego rozbioru całej sprawy przed trybunałem sądowym.

Redakcya *Głosu Narodu* wniosła bowiem sprzeciwienie się konfiskacie, i wskutek tego odbyła się w tych dniach w krakowskim sądzie karnym rozprawa opozycyjna przeciwko konfiskacie artykułu pt. „Dyktatura przewrotu" umieszczonego w *Głosie Narodu* wskutek odwołania trzeciego przedstawienia „Kusiciela ludu".

Trybunał konfiskatę zatwierdził. Dalecy od wypowiadania krytyki tegoż wyroku, i zupełnie niezależnie od tego, co i jak pisał *Głos Narodu* o panu Korotkiewiczu, my uważamy za obowiązek nasz publicystyczny zaznaczyć, *iż bądź co bądź trzecie przedstawienie „Kusicieli ludu" powinno być wykonanem!*

Wymagają tego powaga prawa i powaga władz publicznych! Powinniśmy wiedzieć, czy prawo panuje w Krakowie, czy widzimisię pana Daszyńskiego!...

Czekaliśmy na wynik rozprawy opozycyjnej *Głosu Narodu* — właśnie dlatego, ażeby na podstawie objektywnego przedstawienia stanu sprawy wyrobić sobie wyobrażenie o przebiegu i charakterze tego zajścia dziwnego, które dziwne rzuca światło na krakowskie stosunki I teraz, gdy rozprawa wyświeciła dokładnie i wszechstronnie stan rzeczy, powtórzyć tylko musimy słowa hr. Stanisława Tarnowskiego wyrzeczone z powodu owego zajścia w *Przeglądzie Polskim*:

„Nie pytamy — mówi słusznie hr. Tarnowski — dlaczego sztuki zwrócone przeciw socyalistom i ich praktykom, nie mają grywać się na scenach, kiedy grywa się ich wiele zwróconych przeciw szlachcie, przeciw mieszczaństwu, czasem nietylko przeciw duchowieństwu, ale przeciw samej religii. O sprawiedliwość i jedną miarę dla wszystkich już nie pytamy. O jedno tylko pytamy. Co się stanie z porządkiem publicznym, jeżeli dalej tak pójdzie? co się z nim już dzieje?

„Czy socyaliści mają prawo lub przywilej gospodarować w teatrze lub gdziekolwiek indziej? Jeżeli to prawo czy ten przywilej mają, to niechże on będzie obwieszczonym, żebyśmy wiedzieli, czego się mamy trzymać i spodziewać. A jeżeli tego prawa czy przywileju nie mają, to dlaczego pozwolono im zrobić bezprawie? Jeżeli za pierwszym razem nie było dość pięści do odparcia ich pięści, to dlaczego za drugim razem dano im postawić na swojem? Ten drobny fakt wskazuje, że jesteśmy już na tym punkcie, na którym anarchia umysłów przechodzi w terroryzm faktyczny i czynny. Nic to nie znaczy i nie pomaga, że winni mieli być ukarani policyjnym aresztem. Z tych kilku lub kilkunastu dni aresztu niewiele oni sobie robią; ale z tego robią sobie wiele, że postawili na swojem, zrobili co chcieli, nabrali zaufania do własnego terroryzmu, przekonali się, że on skutkuje i że groźbą można zastraszyć, odwrócić co się nie podoba, a wymódz co się podoba,

„Taka próba, raz pomyślnie odbyta, zechce się powtarzać. Powodzenie zachęca, dodaje odwagi. Kiedy się udało w teatrze, czemuż nie ma się udać gdzie indziej?

„To nie żart wcale — jesteśmy na tej drodze. Kto małym rzeczom folguje, ten większe znosić będzie musiał. Ostatnie wybory mogły nas o tem dostatecznie nauczyć i przekonać. A kto na bezprawia i pogróżki patrzy przez szpary, dla miłej zgody niby i świętego spokoju, ten przygotowuje coś zupełnie innego jak zgoda i spokój. Co przez to dobrego robi krajowi, państwu i społeczeństwu? Nie wiemy, ale zdaje nam się, że niewiele".

Zwrot w polityce Chin.

Lwów d. 21 lipca.

Polityka caratu rezygnuje z Europy, odwraca się od Carogrodu i wzięła zupełny przewał ku Azyi środkowej i wschodniej. Zwrot to rozumny, bo wypływający z natury narodu rosyjskiego, która ciągle jest na wskróś koczowniczą — nietylko u ludu prostego, ale i w warstwach oświeconych. Polityka ta została wdrożoną nie dopiero za Mikołaja II, ale on podobno zrobił sobie z niej cel żywota swego. Już on jako następca tronu objął prezesostwo komisyi dla budowy kolei Sybirskiej i był może najgorliwszym jej członkiem. Trudno też zaprzeczyć, że Rosya, gdzie tylko zagarnęła żyjące samą nieustającą wojną i rozbojami ludy środkowo-azyatyckie, tam nastaje jaki taki spokój, ład i bezpieczeństwo, i tak np. uprawą bawełny ziemie tamtejsze kultywować poczęła.

Za kilka lat rządów Mikołaja II budowa pomyślanych z amerykańską iście rezolutnością kolei żelaznych w głębokiej Azyi roztacza sieci coraz rozleglejsze aż do granicy Chin i Afganistanu, a na wschodnim końcu kolei Sybirskiej nagromadzono już ogromne zastępy wojsk i zapasy materyałów wojennych. Telegraf donosi nam właśnie, że d. 14 i 15 bm. skończono na tej części dwa wielkie mosty, zaczem od sierpnia br. otwarty zostanie ruch na całym szlaku od Władywostoku (na Cichym oceanie naprzeciw Japonii) aż do Chabarowska, zaczem Cichy ocean z wielką rzeką Amurem połączony będzie. Zaczem przyspiesza Rosya budowę kolei Mandżurskiej.

Głównym celem tej polityki jest dobicie się do zatoki Perskiej; wówczas morskie siły Rosyi nie byłyby zamknięte na Czarnem morzu i Baltyku, które są tylko jeziorkami, ale wydostałyby się na oceany; Rosya wówczas stałaby się jak Anglia i Francya mocarstwem uniwersalnem, *eine Weltmacht*, bo wszędzie w danej chwili potęgę swoją uwydatnić mogącem. Wtedy też padłaby u stóp caratu cała Azya — chodziłoby tylko o Chiny — państwo o 400 milionach ludności.

Chiny można zdobyć, ale każdy zdobywca by w nich utonął, stawał się Chińczykiem — więc też o zaborze całych Chin Rosya marzyć nie może. Jeżeli Rosyanin ma swój wybitny nieugięty charakter, to ma go w silniejszym jeszcze stopniu każdy Chińczyk, i cywilizacyą w istotnem znaczeniu Chiny nieskończenie przenoszą Rosyę. Chin można tylko użyć, i o to stara się właśnie carat wszelkimi sposobami, wyzyskawszy zręcznie wojnę japońsko-chińską, w czem w lot dopomogły mu Niemcy, rozumiejąc dobrze, iż Rosya, zaangażowawszy się całkowicie na dalekim Wschodzie, zrezygnować musi z roli decydującej w w Europie. I tak, gdy Chiny zezwoliły na budowę kolei rosyjskiej przez Mandżuryę, gdy weszły w bliskie finansowe stosunki z caratem, zdawało się, że Chiny w zupełności mu się oddały.

A podobno tak nie jest...

Czytamy w *Berl. Tageblacie*, piśmie, które zdawna ma dobre stosunki z chińskimi mężami stanu, i którego korespondent Wolf, słynny z Afryki wschodniej i z Madagaskaru, przebiega właśnie od grudnia głębokie Chiny:

„Podczas uroczystości jubileuszu królowej przebywało w Londynie trzech najznakomitszych mężów stanu chińskich: poseł berliński Chincheng, stały poseł londyński Lofenglug i nadzwyczajny ambasador cesarza Changyenhuan. To co tam podczas częstych konferencyj oni pomiędzy sobą ułożyli, o tem świat polityczny dotychczas nie wiedział, ale to absolutnie pewne, że o ważne rzeczy chodziło. Pełnomocnictwa Changyenhuana były tak wielkie, że reszcie posłów poprostu rozkazywał i niezadługo wielkie zajdą niespodzianki. Od znamienitego, który jest najbliższym niego, członka nadzwyczajnej ambasady, wychowanego w Stanach Zjedn., mandaryna drugiego stopnia, otrzymał pewien zwolennik naszego pisma wiele znaczące wiadomości, z których część tu podajemy.

Changyenhuan, mąż 60-letni, nie pochodzi z rodziny cesarskiej, jest synem hurtownika z Kantonu, i podczas pobytu Lihungczanga w Europie w r. z. prowadził z Japonią rokowania względem traktatu handlowego. Obecnie piastuje posadę wiceprezydenta administracyi cłowej z rangą prezydenta. Posiada on w zupełności zaufanie tak cesarza jak i tsungliyamenu (urząd spraw zagr.), posiada wpływy polityczne większe niż Lihungczang i z całym zapałem zajmuje się rozległemi reformami.

W zewnętrznej polityce Chin odbywa się właśnie od kilku miesięcy zmiana, acz nie bardzo widoczna; jest to fakt, na który nawet jakoby tak pomyślne poselstwo ks. Uchtomskiego do cesarza Chin nic poradzić nie zdołało. Nowy poseł chiński w Petersburgu Yangyn posiada szczegółowe instrukcye, jak się w danych razach zachowywać ma wobec rządu rosyjskiego. W ogóle miarodajne sfery chińskie pod żadnym warunkiem nie zdecydują się na zaciąganie w Rosyi znacznych kapitałów na budowę kolei żelaznych i portów, pomimo że mylnie wręcz przeciwnie twierdzono.

Książęta Gumtsinwan i Tsintsinwan, przewódzcy tsungliyamenu, są tak samo jak Changyenhuan przekonani, że nowe koncesye Rosya na swoją wyłączną korzyśćby wyzyskała, wobec której korzyści Chin byłyby mizerne. — Odgałęzienie kolei Sybirskiej przez Mandżuryę jest juścić już ze względów technicznych konieczne i już dawniej przyznane zostało Rosyi, ale Chiny są stanowczo zdecydowane, nie zezwolić na żadne inne, jakiekolwiekby im miano dawano, ustępstwa terytoryalne. Dlatego też i założenie stacyi niemieckiej dla węgla i floty w zatoce Samsah jest wykluczone.

Francya i Belgia, z któremi Chiny obecnie w stosunku przyjacielskim zostają, nie domagają się żadnych terytoryów za czynione Chinom usługi. Natomiast zapewniono Francyi koncesyę na eksploatacyę kopalń w pogranicznych prowincyach Chin przez inżynierów francuskich. Jakoteż do budowy wielu obmyślanych już kolei żelaznych, użyte będą kapitały francuskie i belgijskie. Nowe karabiny i działa będą zamówione w Niemczech, tylko działa okrętowe u Armstronga w Anglii. Budowa nowej floty chińskiej będzie poruczona po równej mierze warstatom niemieckim i angielskim, tylko odnośne rokowania nie są jeszcze ukończone. Nadto postanowił rząd chiński przyznać więcej wpływu swoim urzędnikom z Europy sprowadzonym; w tsungliyamenie utworzono nowy urząd radcy dla spraw polityki zewnętrznej, i radcą tym mianowano młodego Belgijczyka de Wouters.

Za powrotem Channgyenhuana, który we Francyi nie długo zatrzymać się zamyśla, odbędzie się wielkie zebranie tsungliyamenu i zapadną uchwały, które w najwyższe zdumienie wprawią Anglię, Francyę, Niemcy i Rosyę."

Tyle *Berl. Tageblatt*. Rzeczą ciekawą jest, że podczas gdy nadzwyczajne poselstwo ks. Uchtomskiego, który przywiózł dary carskie dla cesarza chińskiego, przyjmowane było wedle zwykłego ceremoniału chińskiego, tj. jakby poselstwo lennika Chin, nowy poseł austryacki w Pekinie br. Czikann, przedstawiając się później cesarzowi chińskiemu, wymógł, że pod eskortą żołnierzy austryackich, a więc wedle pojęć chińskich, jako przedstawiciel monarchy niezależnego, wstąpił do pałacu cesarskiego i dopiero u wrót dzielnicy purpurowej, tj. mieszkania samego cesarza, tę eskortę pozostawił. Poseł angielski Macdonald najczulej dziękował br. Czikannowi za to złamanie szalbierczej, poniżającej dla mocarstw etykiety chińskiej — co się nie udało nawet ks. Uchtomskiemu.

KORESPONDENCYE.

Rzym d. 15. lipca.

(Zdrowie papieża. — Msgr. Sambucetti. — P. Izwolski w Rzymie. — Książe Bułgaryi w Kwirynale. — Kościół i państwo we Włoszech. — List papieża do dziekana św. Kolegium. — Wiadomości dla malarzy.)

Ojciec św., który od kilku dni zainstalował się w Casino obok wieży Leona IV w ogrodach watykańskich, musiał wrócić do pałacu dla wielkich upałów dręczących nas od początku lipca i powróci do Casino nie pierwej, aż temperatura zniży się znacznie, co nastąpi zapewne popiero z początkiem września. Lekarz papieski dr. Lapponi, niezadowolony z pobytu dostojnego pacyenta swego w Casino, pierwej już odradzał to miejsce, ale Ojciec św. zdecydował się pójść za tą radą wtenczas dopiero, kiedy dr. Lapponi oznajmił, że się zrzeka wszelkiej odpowiedzialności w razie dalszego oporu. Mimo to zdrowie Leona XIII jest w dobrym stanie, co stwierdziło czterdzieści czy pięćdziesiąt osób obecnych wczoraj na jego mszy.

Msgr. Sambucetti wysłany do Londynu jako przedstawiciel papieża na jubileuszu królowej Wiktoryi, powrócił już do Rzymu. Bardzo jest zadowolony z przyjęcia, jakiego doznał nietylko od królowej, ale także od książąt domu angielskiego i od ludności katolickiej Londynu. Protestanci nawet okazali najwyższy szacunek przedstawicielowi papieża. Tylko dwaj duchowni anglikańscy, widząc msgr. Sambucetti'ego przejeżdżającego powozem, wydali wobec niego dawny okrzyk wojenny: *no popery, no popery!* Zresztą wszędzie zachowywano się ze wszelkimi względami.

Izwolski, dawny reprezentant rosyjski przy stolicy apostolskiej, znowu przybył do Rzymu. Nieoczekiwany jego powrót dla wszystkich był niespodzianką, oprócz jak sądzę — dla Watykanu. Sądzono, że jest w Belgradzie, jako mianowany tam ministrem-pełnomocnikiem. Powiadają, że wrócił po to, aby zdać służbę legacyjną swemu następcy, p. Czarykowowi; ale sprowadziły go też poważniejsze powody.

Jakkolwiekbądź, robota dyplomatyczna, rozpoczęta przez p. Izwolskiego podczas jego urzędowania w Rzymie i otrzymane przezeń dobre rezultaty w sprawie stosunków między Watykanem a rządem rosyjskim i położenia ludności katolickiej w carstwie, każą dobrze wróżyć o tym powrocie odznaczającego się dyplomaty.

Dzienniki liberalne włoskie bardzo są niezadowolone z tego, że księżna bułgarska nie towarzyszyła księciu Ferdynandowi w odwiedzinach złożonych królewskiemu domowi włoskiemu w Rzymie. Mówią, że uczuł się podrażnionym i król Humbert i że z tej przyczyny książę znalazł w Kwirynale bardzo chłodne przyjęcie.

W kołach liberalnych mniemają, że Watykan dołożył starań, aby księżnę odwieść od uczestnictwa w tej wizycie. Jestem w możności zaprzeczyć tym sądom. Księżna, znana ze swego przywiązania do Stolicy św., naleganiom swego męża oparła się energicznie i nieugięcie.

9

Wieczne miasto

Wrażenia z podróży

Napisał

ZYGMUNT SKIRMUNT.

(Ciąg dalszy.)

Świątynię zdobią płótna Baciccia, Borgognena i Maratty oraz freski Mazzutiego i Jana Odazziego. Po lewej stronie tuż przy wielkim ołtarzu jest prześliczna kaplica; u wejścia do niej kilka osób w głębokiej zatopionych modlitwie. Pod płytą ołtarza wielka, bogato złocona, oszklona trumna, po bokach ukryte wieczne lampy, które rzucają złotawy cień na śmiertelne szczątki św. kasztelanica Zakroczymskiego, do którego się modlim nietylko my, ale także i cały świat katolicki: Włosi i Francuzi mają szczególniejsze nabożeństwo do tego św. młodzieniaszka. Uklękliśmy nabożnie przy trumnie św. Stanisława i spędziwszy dłuższą chwilę na modliwie, opuściliśmy pokrzepieni na duchu miejsce to, drogie każdemu Polakowi.

Obok wielkiego ołtarza zwrócił w tym kościele naszą uwagę grobowiec króla sardyńskiego, Karola Emanuela który złożywszy koronę, resztę życia spędził w skromnej celi zakonnika.

Przed dziesięciu laty dzienniki polskie i włoskie bardzo wiele pisały o celi św. Stanisława, w której tenże życie zakończył, a papież Leon XIII. mając szczególniejsze nabożeństwo do polskiego świętego odprawił swoją prymicyę 1. stycznia 1838 r. Ponieważ gmach, w którym była ta cela musiano zburzyć, przeto na prośby Polaków, królowa Małgorzata poleciła celę ową wiernie odkopiować i tam umieścić wszystko to, co pozostało z pierwotnego mieszkania św. Stanisława. W tej sprawie była u obojga królestwa deputacya miasta Stanisławowa; wtedy to król Humbert wypowiedział te życzliwe dla nas słowa: „Ja i królowa jesteśmy nadzwyczaj uradowani tem, iż możemy rzeczą tą małą uczynić przyjemność Jego Świątobliwości i Polakom, których tak bardzo miłujemy". Cela św. Stanisława, przybudowana do kościoła, zamieniona jest na kaplicę. Między wielu pamiątkami po naszym patronie, na szczególniejszą zasługuje uwagę wizerunek świętego naturalnej wielkości, leżącego na łożu śmiertelnem. Anielskie jego oblicze i ręce są z białego marmuru, suknie z z czarnego, łóżko zaś z marmuru żółtego. Protestant Le Gros, ukończywszy tę piękną pracę, przeszedł na łono kościoła katolickiego.

Wyszedłszy z tej świątyni, udaliśmy się wprost na plac Kwirynalski; najpiękniejszą jego ozdobą jest fontanna, nad którą wznosi się egipski obelisk, zakończony krzyżem. U podstawy obeliska wdzięczą się dwie prześliczne, olbrzymie grupy z białego marmuru: Castor i Pollux, poskramiający wspięte na tylnych nogach rumaki. Wspaniałe to arcydzieło jest niewątpliwie pochodzenia greckiego z czasów cesarstwa; nie jest jednak wiarogodnem, jakoby to były utwory Fidyasza i Praxitelesa mimo, iż ich imiona wyryte są na pomniku. Najpiękniej są wykonane konie i do nich to odnoszą się te słowa poety:

Stare loco nequit, micat auribus et tre-
[*mit artus,*
Collectumque premens volvit sub navibus
[*ignis...*

Naprzeciw Castora wznosi się monumentalny gmach, dawniej *palazzo della Consulta*, obecnie siedziba ministerstwa spraw zagranicznych. Pollux zaś zwrócony jest twarzą do jednopiątrowego, pięknego pałacu, nad którym widnieje wielka tyara i dwa olbrzymie klucze kamienne a u bramy zaś wjazdowej Madonna z Dzieciątkiem — to dzisiejszy pałac królewski, który obecnie otaczają tłumy ludu, żądne pojawienia się pary nowożeńców królewskich. Pałac kwirynalski był przed 300 laty klasztorem Benedyktynów, a do r. 1870, dla zdrowego powietrza ulubionem mieszkaniem letniem papieży, których wybór (*conclave*) odbywał się też w tym pałacu. Największym z apartamentów jest wielka, frontowa *sala reggia*, skąd nowo wybrani papieże po raz pierwszy błogosławili *urbi et orbi*. Pałac zdobią wspaniałe rzeźby i galerye obrazów; pięknym jest należący do pałacu wielki ogród, ozdobiony mnóstwem białych posążków, zabawnymi wodotryskami, z których najciekawsze są grające wodne organy.

Zabawiwszy kilkanaście minut na Kwirynale, weszliśmy do pobliskiego pałacu Rospigliosi, zbudowanego na gruzach Term Konstantyna; wielką salę pałacu zdobi wspaniały fresk, *Aurora*, najpiękniejszy utwór Gwidona Reni. Następnie przeszliśmy na via Nazionale, koło okazałego pałacu Antonelli i zabudowań Banca Romana, naprzeciw których znajduje się piękny ogród na wzgórku, w głębi zaś willa Aldobrandini; u wejścia do niej, tuż przy samej ulicy Stalni wyniosła pinia, podobna do wywróconego parasola. W pobliżu tej willi koło kościoła św. Katarzyny Sieneńskiej, znajduje się stara wieża, *Torre di Milizie*, z której według podania tyran-komedyant, Neron miał się przypatrywać pożarowi Rzymu. Środek trójkąta zdobi bukiet palm, pośród których widać szczątki niedawno odkrytego muru Serwiańskiego, który aż do czasu wojen punickich stanowił obwarowanie miasta.

Dalsze nasze posuwanie się w stronę Teatro drammatico wstrzymała zbita masa publiczności; wiele osób klaskało, powiewało chustkami, w końcu poczęto wyrzucać kapelusze w górę, a równocześnie cały ten zbity tłum wołał z rosnącym zapałem: *Evviva il re, viva nostra Elena, šivio Petrovicz* (*sic!*) *evviva Italia!* Powodowani ciekawością, wmięszaliśmy się w tłum i po krótkiej chwili oczekiwania ujrzeliśmy trzy powozy dworskie. W pierwszym najpiękniejszym urocza królowa Małgorzata, a obok niej skromna piękna brunetka, o wybitnych rysach słowiańskich — przyszła władczyni Italii, dziś jeszcze księżniczka Helena Niegoszówna. Uwagę cudzoziemców zwracali czterej w purpurową liberyę przywdziani stangreci królowej. W drugim powozie jechał król Humbert i książę czarnogórski w strojach cywilnych; obaj panujący prowadzili ożywioną rozmowę, dziękując uprzejmymi ukłonami za serdeczne owacye.

Król włoski jest postacią bardzo sympatyczną i gdyby nie adjutant wojskowy, zawsze mu towarzyszący, niktby się nie domyślił, że ten dziarski, jowialny, serdeczny szlagon, ma też prawo zasiadania na tronie i noszenia korony królewskiej. Ci, którzy przypatrywali się z bliska życiu domowemu Humberta I., opowiadali mi, że tenże i w Rzymie prowadzi życie gospodarza wiejskiego. Wstaje regularnie o godzinie 5½ i spożywa misę ryżu oraz pieczonego bażanta; potem zagląda do ogrodu, do swych bobów, cebul i rajskich jabłek. Król lubi też powozić; kto bawił przez dłuższy czas w Rzymie, mógł nieraz widzieć, jak król, mając obok siebie następcę tronu, kierował dzielną parą ulubionych gniadoszów.

Do miłych zajęć króla Humberta należy też szewstwo; król jak wiadomo umie doskonale szyć buty. Przy takiem życiu nie dziw, że monarcha włoski cieszy się nadzwyczaj czerstwem zdrowiem. Nadworny lekarz króla Humberta zwykł mawiać, że gdyby miał chodzić do Kwirynału tylko dla dopełnienia obowiązków lekarza, „nigdyby nie zobaczył Jego król. Mości".

Humbert I. jest człowiekiem nadzwyczaj dowcipnym i wesołym, a choć przy sterowaniu nawą państwową nieraz natrafia na przykrości i kłopoty, nie traci ani odwagi ani też dobrego humoru.

Mniej sympatyczną postacią jest jedyny syn Humberta, następca tronu, ks. Wiktor Emanuel; Rzymianie uważają go za zbyt dumnego i niedostępnego.

Siedzący w trzecim powozie obok królewicza, następca tronu czarnogórskiego — to typ pięknego mężczyzny, potomek sławnego słowiańskiego rodu Niegoszów, co wydał największego pieśniarza serbskiego, władykę Radę, oraz sławnego bohatera, kniazia Daniłę I., człowieka wielkiego serca i rozumu. Lud rzymski, w którego żyłach płynie także i krew słowiańska, witał bardzo serdecznie przedstawicieli dzielnej dynastyi Niegoszów, która dnia jutrzejszego miała wejść w pokrewieństwo ze starym rodem Sabaudzkim.

Przy końcu via Nazionale zbiegają się trzy główne corsa i tworzą tam plac wenecki; via Nazionale kończy się wielkich rozmiarów pałacem Torlonia, naprzeciw którego już u wejścia na corso Vittorio Emanuele znajduje się olbrzymi *Palazzo Venezia*, zbudowany w stylu weneckim z cegły nietynkowanej; podobny on raczej do warowni, niż do magnackiej rezydencyi. Przed 400 laty mieszkali w pałacu weneckim papieże; Pius IV darował go Wenecyi, wraz z którą przeszedł w posiadanie Austryi, w końcu zaś zabrał go rząd włoski. Cesarz Franciszek Józef odkupił ten pałac i przeznaczył na rezydencyę ambasadora austro-węgierskiego przy stolicy apostolskiej. W należącej do pałacu prastarej bazylice św. Marka znajduje się ciało św. Marka apostoła i ewangielisty.

(C. d. n.)

W Izbie, zarówno jak i w senacie, zajmowano się bardzo w tych dniach stosunkami pomiędzy Kościołem i państwem. Warto zanotować odpowiedź, jaką w tym względzie minister sprawiedliwości i wyznań dał kilku mowcom w senacie.

„Nie sądzę — powiedział — żeby można było twierdzić, iż rząd włoski robił sobie złudzenia, czy to robiąc usiłowania pojednawcze, czy też uciekając się do represaliów. Pojednanie, zarówno jak i represalia, są niepotrzebne. Staraniem rządu jest wytworzyć zwolna położenie, któreby pozwoliło roztrząsać kwestye z zachowaniem jawnem całej pełni praw naszych. Ta sytuacya wytwarza się przez legalność i sprawiedliwość, które pozwolą, zarówno sferom rządowym jak innym, przyjść do przekonania, że jednej i drugiej stronie zależy na postępowaniu bez cierpkości. My jesteśmy zwycięzcami, druga strona jest zwyciężoną. Do nas należy być umiarkowanymi, wolnymi od słabości i tyranii. To, co leży w obowiązkach rządu, jest nader trudnem, dotyczy spraw rozwiązujących się tylko z upływem czasu i posuwających się naprzód bardzo powoli. Ale już teraz uznać należy, iż rząd obecny wiele zrobił celem wytworzenia tej atmosfery łagodniejszej; i to już coś warte, że stosunki załatwiają się regularnie, do reklamacyj nie dając powodu“.

Oświadczenie powyższe przekonywa — mojem zdaniem — że rząd czuje się zakłopotanym wobec Kościoła i że, czując swoją bezsilność w sprawie ostatecznego uregulowania stosunków, rezygnuje się na politykę z dnia na dzień.

Biskupi, zebrani w Rzymie na ostatnią kanonizacyę, przed odjazdem do swoich dyecezyj podpisali adres do papieża, z oświadczeniem swego przywiązania do Stolicy Apostolskiej. Następnie wyrazili podziw swój dla usiłowań Leona XIII., mających na celu zjednoczenie z Kościołem rzymskim wyznań wschodnich z nim niezgodnych. W końcu stwierdzają raz jeszcze niezbędną potrzebę władzy świeckiej papieża, zabezpieczającej wolność jego i niezawisłość.

W roku przyszłym odbędzie się wystawa sztuki religijnej w Turynie. Ze skarbców kościelnych wszystkich miast włoskich zostaną na tę wystawę nadesłane drogocenne przedmioty. Ojciec św. wyznaczył przy tej sposobności 10.000 fr nagrody dla malarza, który da najpiękniejszy obraz św. Rodziny. D.

Nasze zdrojowiska.

Truskawiec d. 20 lipca.

Kto nie zna tej ślicznej ustroni, osłoniętej od północy i zachodu górami uwieńczonymi lasami szpilkowymi, co to chronią kotlinę truskawiecką od zimnych wichrów i nadają jej łagodny a zdrowy klimat; a włóczy się do zagranicznego Marjenbadu, Karlsbadu, o tem śmiało można powtórzyć: „cudze chwalicie, swego nie znacie; sami nie wiecie, co posiadacie“. Boć Truskawiec zastąpić może oba zwyż wymienione miejsca kąpielowe; a nadto jest jedną z bardzo dobrych stacyj klimatycznych. Klimat bowiem ma średnio wilgotny, łagodny, nadzwyczaj zdrowy, a ciepłota od czerwca do końca września wynosi od 15·33 do 20 Celsiusa. Nadto widoki z najbliższej góry, którą się dosięga na przechadzce w piętnastu minutach, prześliczne.

W samym zakładzie liczne skwery, alee, w których suchą nogą nawet obecnie w tak wilgotnym roku kuracyusze się przechadzają, nie czując ani tego zimna, ani błota, co w Marienbadzie. Jest kilka parków, a to około kaplicy, około Kowalówki, źródła Maryi, i najnowszy zwany Adamówką, prawdopodobnie na cześć ks. Adama Sapiehy.

Są źródła używane do kąpieli, a to: zdrój słony „surowica“ mający 24% solanki; źródła siarczane: Edwarda, Lipki i Parszywka; — borowina żelazista i namuł słony i siarczany.

Źródła używane do picia są: Maryi, Zofii i Bronisławy, a nadto źródło szczawo alkaliczne, zwane „Naftusią“, którą tu wszyscy zamiast zwykłej wody piją, a która cudownie działa na choroby nerkowe, kamienie i piasek. Źródło Maryi zawiera oprócz innych soli, dwuwęglan żelazowy; a źródło Bronisławy i Zofii zawiera brom, czyli mówiąc wyraźniej, znajdzie tu pomoc skuteczną chory na gościec, chory na otyłość, na zołzy, skrofle, ischias, cukrzycę, tajne choroby, przewlekły nieżyt żołądka i kiszek, na choroby przewodu oddechowego, katary, rozedmę płuc i choroby serca. Jak wspomniałem, jest tu źródło „Naftusi“ alkaliczne, które wywołuje cudowny skutek na drogi oddechowe, żołądek, a szczególniej w cierpieniach dróg moczowych, przy złogach kwasu moczowego. Chory na piasek nerkowy w bardzo krótkim czasie uwolni się od tej choroby, która lata całe opierała się wszelkim lekarstwom i dla tego o tem źródle cudownem mówią, że ma w sobie: „aliquid divini“.

Jest tu zakład inhalacyjny solankowy według najnowszego systemu Wassmutha, który stoi na równi z zakładem w Reichenhall i Wiesbadenie.

Jest dwóch lekarzy ordynujących, a to dr. Plech i dr. Pelczar.

Kończąc, oświadczam, iż braknie słów na pochwałę Truskawca, a zarazem i zarządu, który się po ojcowsku zajmuje gośćmi i urozmaica im to życie wieczorkami, zabawami, odczytami i teatrem.

Zakopane d. 17 lipca.

Nie świetnie zapowiada się sezon tegoroczny pod Tatrami. Dnia 12 b.m. zameldowanych gości klimatyka wykazuje 1.540, oprócz licznych przyjezdnych, którzy się umieścili poza obrębem stacyi klimatycznej w Jaszczurówce i na obszarze dworskim. Mieszkań tedy wolnych jest wiele w Zakopanem, zwłaszcza dla tego, że mania budowy nowych domów wzrosła do niebywałych rozmiarów. Obecnie po kilku tygodniach pięknej pogody mamy tu czas zmienny.

Życie towarzyskie jeszcze się całkiem nie rozwinęło. Pierwszy reunion w sali Towarzystwa tatrzańskiego nie przyszedł do skutku z niepraktykowanej przyczyny, bo z braku płci pięknej, gdyż płeć męska stawiła się w dostatecznej liczbie do rozpoczęcia zabawy. Muzyka klimatyczna w tym roku wcale się dobrze przedstawia przez uzupełnienie nowemi siłami z miast. Latarń trochę przybyło i ławek w formie cywilizowanej poustawiano pewną ilość przy drogach. W kilku najpotrzebniejszych miejscach porobiono nowe chodniki, lecz o dawniejsze nie widać starania. Naprzeciw szkoły ludowej, o sto kroków od biura stacyi klimatycznej, zawalony błotem chodnik domaga się opieki od kilku tygodni napróżno.

Jedna dzielnica Zakopanego, ulica Kasprusia, ciągle wyjętą jest z pod uwagi zarządu klimatycznego. Od samego początku do końca przedstawia błotnisty zaułek, trudny do przybycia.

Dnia 14 bm. odbyły się wybory delegata gości do wydziału stacyi klimatycznej przy niezwykłym dotąd w Zakopanem udziale publiczności, bo gdy zwykle liczba głosujących nie sięgała 30, tym razem przeszła cyfrę 500. Chodziło o zamanifestowanie wotum nieufności przewodniczącemu zarządu stacyi klimatycznej dr. Chramcowi, i to zrobiono. Kandydat agitowany przez dra Chramca, pomimo największych wysileń otrzymał 83 głosy, gdy kandydat gości zdobył 408 głosów; jest nim dr. Wincenty Tyszkiewicz.

Wybór delegata właścicieli will unieważniony, dotychczas nie doczekał się załatwienia. Właściciele will widząc lekceważenie prawa przez starostwo w Nowym Targu, które powinno już było wezwać przewodniczącego stacyi klimatycznej do ponownego wyboru, udają się do władz wyższych o sprawiedliwość. Zakordonowi rodacy nie mogą się nadziwić Galicyi, iż tu najlepsze ustawy nie mają żadnego znaczenia, bo je gwałcić może każdy funkcyonaryusz.

O budowie kolei z Chabówki do Zakopanego słychać tylko wieści, że się zacznie jej budowa w jesieni; tylko inżynierya wydziału krajowego nie zasypia sprawy. Gościniec do granicy węgierskiej już gotowy pod Łysą, właśnie teraz będzie otwarty na użytek publiczności, a dalsza część ku Roztoce jest rozpoczętą. Nie widać jednak nic z węgierskiej strony pod względem dojazdu do granicy i wspólnego mostu na Białce. Przecież wątpić nie należy aby rząd węgierski, dbały o komunikacyę wewnątrz swego kraju lekceważył korzyści z połączenia gościńca swego wiodącego od Podspadów do Jaworzyny Spiskiej, z gościńcem polskim przy Łysej.

W końcu lipca ma się tu odbyć uroczystość odsłonięcia tablicy umieszczonej na skale w Strążyskach, ku wspomnieniu nieodżałowanego Jelinka owego całej Polsce znanego literata czeskiego, przyjaciela Polaków. Tablicę tę odlewają w fabryce Zieleniewskiego w Krakowie.

W niedzielę w nowym kościele zebrała się bardzo licznie publiczność zakopańska na mszę św. odprawioną przez ks. arcybiskupa Stablewskiego, który tu przybył na kilka tygodni i mieszka w wynajętym domu od p. Janoszy. Wszyscy tu teraz bardzo zadowoleni z obszernej świątyni, mogącej pomieścić nie tylko gości, ale i lud garnący się do kościoła, w warunkach odmiennych, niż to było dotychczas. Energię i gorliwość niezwykłą tutejszego ks. proboszcza Kaszelewskiego w szybkiem ukończeniu nowego kościoła ocenił także książę biskup krakowski, nadając mu tytuł kanonika z odpowiedniem odznaczeniem.

Nowością jest otwarcie domu komisowego przez p. Modlińskiego na Krupówkach, gdzie oprócz zwykłych interesów, jak zmiana pieniędzy zagranicznych, załatwić każdy może wszelkie sprawy potrzebujące pośrednictwa: najmu, sprzedaży i t. d.

Drugą nowością w Zakopanem jest piękny kiosk z wyrobami snycerskiemi góralskiemi, urządzony przez p. Komendzińskiego z Drezna, w którym może się każdy zaopatrzyć w oryginalne wyroby tatrzańskie po cenach niskich.

Napróżno jednak wygląda publiczność co rok tu przybywająca jakiegoś ulepszenia ze strony zarządu gminy. Nowe komunikacye z planu regulacyjnego wynikające i uchwalone już przez gminę nie mogą się doczekać wykonania. Gmina, ciągnąc kolosalne korzyści z przyjazdu gości, powinna czuć się w obowiązku coś dla tych gości uczynić, a nie spychać wszystkiego na barki klimatyki.

KRONIKA.

Lwów d. 21. lipca.

Zapiski osobiste. Prezydent ministrów hr. Badeni zabawi w Busku dni 10. Namiestnik ks. Sanguszko powróci do Lwowa 17 sierpnia.

W Banku krajowym głównym buchalterem po ś. p. Longhampsie zamianowany został p. E. Majewski.

Awanse na kolejach. Adjunktami z płacą 900 zł. mianowani zostali: Aleksander Dolnicki Hatna, Rudolf Tomczak Śniatyn, Jan Dybka Bogumiłowice, Michał Gąsiorowski Lwów, Edward Bieroński Rawa Ruska, Jan Prznikul Czerniowce, Franciszek Błażek Stanisławów, Stanisław Lubieniecki Lwów, Bernard Goldstein Lwów, Józef Hodyński Kraków, Michał Malec Nowy Sącz.

Asystentami z płacą 500 zł. mianowani: Mieczysław Zagórski Przemyśl, Józef Swaryczewski Rzeszów, Stanisław Winter Hadikfalwa, Wilhelm Beer Zabłotów, Leon Nescinc Hliboka, Rajmund Stark Dolina, Ludwik Smolka Bukaczowce, Józef Bergthal Nowy Zagórz, Gustaw Höndl Starzawa, Włod. Barth Worochta, L. Kobylański Rzeszów, Tomasz Mazurek Zwardoń, Karol Kuźmian Tyśmienica, Józef Kruczek Biadoliny, Edm. Bong Zborów, Fr. Neuzer Limanowa, Karol Pec Sanok, Zygmunt Malfait Lwów, Haluza Roman Lwów, Rudolf Krupa Ropczyce, Władysław Czerwieński Lwów, Jan Topolnicki Jarosław, Stanisław Migocki Delatyn, Julian Karaczewski Lwów, Gustaw Schlupek Tarnopol, Edmund Schäffer Kołomyja.

Awanse przez dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie: do płacy 1.200 zł. posunięci: Karol Hebenstreit Nowy Sącz, Bolesław Wenzel Kraków, Bolesław Niedźwiecki Dębica, Leon Witlaczil Sędziszów, Juliusz Niedzielski Kraków.

Z Politechniki. Pan Stanisław Kozakowski, rodem z Ruśca w Królestwie, złożył z odznaczeniem drugi egzamin państwowy na Wydziale chemii technicznej w politechnice lwowskiej.

Wydawnictwo gadane. Stan produkcyi przemysłowej galicyjskiej, jaki był przed trzema laty podczas wystawy, miało przedstawić czterotomowe dzieło pt. „Wystawa krajowa z r. 1894 i siły produkcyjne kraju“. Na to dzieło skarb krajowy wyznaczył 25.000 zł. subwencyi. Ponieważ po wydaniu pierwszego zeszytu tego wydawnictwa, wszelki dalszy o nim słych od lat trzech blisko zaginął, więc *Gazeta Narodowa* przypomniała sprawę ogółowi w krótkim artykuliku w nrze 196 z b. r. na co p. Tadeusz Romanowicz odpowiedział pismem, w którem „mówił“ iż wydawnictwo jest tak j a k b y gotowe, lecz nie powiedział kiedy naprawdę niem będzie. *Gazety* nie zadowoliła „przemowa“ p. T. Romanowicza, więc aby ją zupełnie przekonać, iż nie ma słuszności i aby dowieść, że takie wydawnictwo, którego się nie wydaje, wcale nie ugrzęzło, lecz przeciwnie rozkwita jak czerwcowa róża — „przemówił“ wczoraj *Dziennik Polski*. W grzecznych i bardzo oględnych słowach, tonem ojcowskim wypalił małe kazańko *Gazecie*, jak to ona niesłusznie i niesprawiedliwie postępuje, niewierząc, aby książka istniała, kiedy tak „mówi“ p. T. Romanowicz; między wiersze kazańka puścił zgrabnie z pod korka czystej przyjaźni i miłości prawdy wodę, w której czyściutko umył p. T. Romanowicza wraz z całym komitetem redakcyjnym wielkiego dzieła i naostatek dowiódł jeszcze od siebie — niestety także tylko słowami — że wydawnictwo krajowe „nie może być pisane na kolanie“.

Ponieważ nikt nie chciał dzieła „pisanego na kolanie“ a każdy chciał i chce mieć książkę drukowaną, ponieważ dalej z zamierzonego dzieła ukazała się dotąd tylko część może setna, a może nawet jeszcze mniejsza i zachodziła słuszna obawa, iż całość, w tem tempie drukowana, skończy się za lat sześćdziesiąt, więc wydawnictwo nic innego nie zrobiło jak tylko ugrzęzło. Ugrzęzło i tkwi w jakiemś nieznanem bliżej błotku galicyjskiem, a mimo „słownej“ — choć bardzo wymownej — pomocy i p. T. Romanowicza i jego sekundanta *Dziennika Polskiego* wydobędzie się stamtąd dopiero wtedy, gdy opuści prasy drukarskie.

Myśl, słowo, czyn — to trzy stopnie każdego grzechu i każdej cnoty. Myśl „Wystawy krajowej z r. 1894 i sił produkcyjnych kraju“ powstała przed trzema laty, dzisiaj po przemówieniach p. T. Romanowicza i *Dziennika Polskiego* mamy je — *sit venia verbo* — gadane, na wiarę więc obu tych poważnych osób można przypuścić, że cenna książka ukaże się przecież kiedyś w trzeciem stadyum tj. na półkach księgarskich. Tylko że wtenczas nie będzie już miała żadnej aktualnej wartości, nie będzie mówiła o tem, jakie są siły i stosunki ekonomiczne kraju, aby z tych dat czerpać naukę w dalszych pracach i usiłowaniach dla rozwoju ekonomicznego kraju — co przecież było pierwszem celem tej książki — ale mówić tylko będzie przyszłemu pokoleniu jaką była Galicya *anno* 1894. Będzie więc tylko starą i może dlatego tak kosztowną pamiątką.

Albo — albo. Komisya mająca dostarczyć dowodu ku wiecznej pamięci w sprawie katastrofy kołomyjskiej, orzekła, iż przyczyną katastrofy była *vis major*. Tymczasem do jednego z pism lwowskich donoszą, że jeszcze przed katastrofą, zaraz po pierwszej powodzi, która Kołomyję nawiedziła, trzej właściciele pobliskich mostu gruntów, a to Piskozub, Chrzanowski i Stadnicki przestrzegali zarząd stacyi, że woda podmuliła most i kamień wypadł.

Wszyscy ci trzej mieszczanie złożyli swoje świadectwo dnia 7 b. m. w obec sędziego śledczego p. Fedyńskiego.

Z powodu katastrofy kołomyjskiej wdrożone zostało śledztwo przeciw inżynierowi Landesowi, jednemu urzędnikowi ruchu i przeciw budnikowi.

Rozbójnicy pod Lwowem. Wieczorem około godziny 9 dnia 17 b. m. za rogatkami łyczakowskimi koło browaru lesienickiego napadło pięciu drabów na Cyryla Wrzecionę, zdążającego do Winnik. Schwyciwszy go za gardło rozbójnicy zrabowali mu cały zarobek tygodniowy tj. 4 zł. 60 ct. a przyłożywszy nóż do gardła i zagroziwszy śmiercią na wypadek, gdyby się z czem wygagał – oddalili się. Wrzeciona wrócił do Lwowa i doniósł o napadzie policyi.

Straże pożarne. Ze sprawozdania z czynności rady zawiadowczej kraj. związku ochotniczych straży pożarnych za ósmy okres tj. za czas od 1 lipca 1895 do 30 czerwca 1897 wynika, iż w Galicyi istnieją cztery rodzaje straży pożarnych, a mianowicie:

1. Ochotnicze straże pożarne po miastach i miasteczkach, które nie przyjęły na siebie obowiązków straży pożarnych gminnych po myśli rozdziału IV ustawy o policyi ogniowej z d. 10 lutego 1891 dz. ust. kr. l. 18, a zorganizowane na podstawie ustawy o stowarzyszeniach.

2. Ochotnicze straże pożarne po miastach i miasteczkach, które obowiązki straży pożarnych gminnych na siebie przyjęły, zorganizowane na zasadach ustawy o policyi ogniowej i ustawy o stowarzyszeniach.

3. Ochotnicze straże pożarne w gminach wiejskich, zorganizowane na zasadach ustawy o stowarzyszeniach.

4. Straże pożarne gminne (miejskie, etatowe, zawodowe) zorganizowane na podstawie ustaw policyjno-ogniowych i szczególnych postanowień rad miejskich po miastach, liczących wyżej 10.000 mieszkańców, tudzież po miastach mniejszych, gdzie ochotnicze straże pożarne nie przyjęły na siebie obowiązków straży pożarnych gminnych.

Straży pod 1 wyszczególnionych istnieje 46, liczących 1416 członków, straży pod 2 wyszczególnionych istnieje 186 z 4850 członkami, straży pod 3 wyszczególnionych istnieje 83 z 2214 członkami, razem straży ochotniczych 315 liczących 8480 członków, straży gminnych pod 4 wyszczególnionych 37 z 459 członkami, ogółem wszystkich straży 352 z 8939 członkami.

W powiatach: brodzkim, kolbuszowskim, gródeckim, rudeckim, sokalskim i tarnopolskim istnieją także wiejskie pogotowia pożarne, zorganizowane na podstawie ustawy o policyi ogniowej z r. 1876, tudzież w całym kraju kilka straży fabrycznych, zorganizowanych bez statutu ze służby fabrycznej i kilka straży dworskich, zorganizowanych ze służby dworskiej.

Z pomiędzy nich należy tylko 206 do krajowego związku i razem liczą one 5714 członków czynnych a 3642 wspierających. Związek ten miał z wkładek członków w ósmym okresie istnienia 1346 zł., z różnych subwencyj 8175 zł., a razem dochodu zł. 12 349. Związek wydawał podręczniki i broszury, pismo „Przewodnik pożarniczy“, zlustrował 125 straży, urządził dwa kursy nauki pożarnictwa, na które uczęszczało 60 osób, a ogółem wydał 12.222 zł. Majątku ma związek 18.302 zł. Przyrządy pożarnicze sprowadzają straże galicyjskie z zagranicy, ale podobno już na przyszłą wiosnę sanocka fabryka żelazna zacznie wyrabiać sikawki i inne przyrządy do gaszenia ognia.

Śniatyńska rada powiatowa ukonstytuowała się onegdaj i wybrała jednogłośnie marszałkiem ponownie p. Stefana Moysę, bardzo dla powiatu zasłużonego — zastępcą zaś dr. Mikołaja Krzysztofowicza.

Na Cieszyn. Krakowska Rada miejska uchwaliła ustanowić dziesięć stypendyów po 100 zł. dla uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Socyaliści krakowscy. Jakie stosunki wyradzają się z powodu tego, że społeczeństwo ciągle jeszcze lekceważy ruch socyalno-demokratyczny, niech posłuży za przykład co następuje: W miejskiej kasie chorych dla robotników w Krakowie, pomiędzy prezesem, którym jest T. Epstein, syn bankiera, a członkami zarządu, których większość stanowczo decydująca składa się z socyalistów, panują różnice zdań i nieporozumienia. Skutkiem takiego stanu rzeczy Epstein, przez socyalistów powołany na prezesa i na drugi rok również przez nich w tej godności pozostawiony — uznał za właściwe zrezygnować. Zastępca prezesa E. Heller urzędowania za prezesa bezwarunkowo przyjąć nie chce, słowem w instytucyi bardzo poważnej, potrzebnej i wielce pożytecznej panuje chaos i modna w austro-węgierskich parlamentach obstrukcya. Politykę do kasy chorych wprowadził swojego czasu Daszyński ze swoimi adherentami. Epstein w kompromisie z nimi objął zarząd. Dopóki Epstein był swoim protektorom posłuszny, dopóty kasą zawiadywał, — obecnie sam uznał niemożebność dalszego posłuszeństwa w obec ludzi fantazyjących teoryami, a zupełnie pozbawionych zrozumienia tej prostej prawdy, iż kasa chorych, tak jak szpital lub apteka nie polityką, lecz pomocą dla chorych członków i ulżeniem niedoli ich rodzin wyłącznie ma się zajmować. Stan kasy chorych w obecnym momencie jest pod każdym względem, tak materyalnym jak i moralnym, opłakany. Nietylko finansowe gospodarstwo źle się przedstawia, t. j. iż mogłoby być znacznie lepszem, gdyby nie nieszczęsne prądy polityczne, lecz i pod względem bardzo ważnym lekarskiej opieki, — do coraz nowych bowiem lekarzy, powoływanych na uzupełnienie zawodowych doświadczeń praktyką na chorych członkach kasy, członkowie ci nie mają zaufania. W poważnej tej i tysiące członków obchodzącej sprawie, niezbędną jest interwencya władz; tymczasem krakowski magistrat ogranicza się na przysyłaniu świadka rozpraw odbywających się na posiedzeniach zarządu kasy, wszakże świadek taki, z tytułem komisarza rządowego, tyle wie o kasie, ile usłyszy na obradach.

W lwowskiej miejskiej kasie dla chorych także rej wodzą socyaliści.

Z Żółkwi piszą nam: D. 20 bm. byliśmy świadkami podniosłej uroczystości — uroczystości poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod budowę własnego gniazda sokolego. Aktu poświęcenia dokonał wikaryusz tut. parafii ks. Jan Majkut w asystencyi kilku członków rz. kat. duchowieństwa. Na placu budowy jawiła się drużyna miejscowych Sokołów w mundurach z prezesem druhem Borowskim na czele, który w przemowie swej słusznie zauważył, iż nie zamiary według sił, ale siły według zamiarów winniśmy mierzyć. Grunt podbudowlany, położony tuż pod wałami naprzeciw gmachu dyrekcyi skarbowej, odstąpiła bezpłatnie swego czasu gmina Żółkwi. Iście po obywatelsku postąpił sobie również budowniczy miejski sporządziwszy bezinteresownie plan budowy sokolni. Dzień dzisiejszy jest znacznym krokiem naprzód, jest etapem i niezbitym dowodem żywotności tutejszego Sokoła, który zawiązany przed kilku zaledwie laty, pod każdym względem widoczne czyni już postępy. Dla przysporzenia funduszów rzeczonemu towarzystwu odbędzie się w d. 1 sierpnia w Zamku królewskim festyn z nader urozmaiconym programem, z loteryą fantową mający się zakończyć przedstawieniem amatorskiem i obrazami z żywych osób. Nie wątpimy ani na chwilę, że cała nasza inteligencya i okoliczne obywatelstwo pospieszą, aby w zabawie tej łącząc *utile dulci* jak najliczniejszy wziąć udział.

Z Monasterzysk piszą nam: Minął rok drugi istnienia nowo kreowanej w Monasterzyskach 4 klasowej szkoły ludowej. W dniu 14. bm. mieliśmy sposobność przekonać się naocznie ile szczera, sumienna i rzetelna praca nauczycieli zdziałać może. Po nabożeństwie, wobec duchowieństwa miejscowego obu obrządków i licznie zebranej publiczności nastąpił popis klasami, a jedna z uczenic IV klasy wygłosiła nader piękną przemowę.

Odpowiedział jej starosta buczacki p. Niewiadomski, który następnie dziękował jeszcze całemu gronu nauczycielskiemu za jego prace i trudy. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni religijnej i rozdaniem nagród młodzieży. *Ch.*

Tarnopol zawarł już kontrakt z wiedeńską firmą „Oesterr. Eisenbahn Verkehrs-anstalt“ o elektryczne oświetlanie miasta. Miasto za 42 letnią wyłączną koncesyę na oświetlanie, daną firmie, za 60 lamp łukowych i 223 żarowych płacą rocznie 6000 zł. podczas gdy dotychczasowe oświetlenie naftowe kosztowało 5000 zł. Firma „Ganz i Spka“ zobowiązała się zainstalować oświetlenie elektryczne już na wiosnę roku przyszłego.

Miasto buduje własnym kosztem 100.000 zł. nowy gmach szpitalny, a wkrótce ma podobno spółka złożona z kapitalistów chrześcijańskich Czarkowskiego-Golejewskiego, starosty Zawadzkiego, dyrektora bankowego Nikorowicza i adwokata Glogiera rozpocząć budowę wielkiego hotelu i kilku domów mieszkalnych.

W Zarwanicy w powiecie podhajeckim odkrył ks. kanonik Piotr Biliński, proboszcz zarwanicki, w starem zamczysku „Polisiukach“ bardzo obszerne piwnice, a w nich kilka czworograniastych glinianych dzbanów i mosiężny krzyż z wieku XV. Rozpoczęto w owych piwnicach poszukiwania archeologiczne.

Z Rusiatycz piszą nam: Dnia 12 bm. odbył się tu w obec licznego grona proszonych gości doroczny popis publiczny dwuklasowej szkoły miejscowej zostającej pod kierownictwem nauczyciela p. Józefa Pawlińskiego. Z prawdziwą przyjemnością zaznaczam, że wynik tego popisu zrobił na mnie wrażenie nietylko pod każdym względem korzystne, ale przeszedł nawet moje oczekiwania. Po odbytem nabożeństwie w cerkwi udała się dziatwa parami do odświętnie przystrojonej sali szkolnej, gdzie rozpoczął się popis. Odpowiedzi uczniów i uczennic w oddziele Pawlińskiego musiały zadowolić najbardziej wygórowane wymagania. Popis w rachunkach był wprost nadspodziewanie dobry. Z prawdziwą przyjemnością słuchało się dwunastoletnich Maryś i Iwasiów jak biegle rachowali z pamięci itd. Nastąpiły ćwiczenia w języku polskim i ruskim — tudzież deklamacye wygłaszane ze zrozumieniem i opowiadane następnie prozą. Bardzo dobrze wypadł także popis z nauki geografii i historyi kraju rodzinnego. W tych dwóch ostatnich przedmiotach osiągnął p. Pawliński rezultat, który równie jego nauczycielskiej rutynie, jak sumiennej a mozolnej pracy, prawdziwy zaszczyt przynosi. Równie znakomity był wynik popisu w oddziele p. Michaliny Saraczyńskiej, której uczennice i uczniowie, dzieci w wieku od lat 6 do 8 tak w czytaniu i pisaniu jak też w rachunkach, deklamowaniu i śpiewie świadczyły wymownie nietylko o umiejętnej pracy i szczerem poświęceniu się żmudnemu zawodowi ale i prawdziwej miłości, jaką młoda nauczycielka dziatwę szkolną jej opiece powierzoną, otaczała. Te też ze łzami w oczach żegnał ludek szkolny ukochaną opiekunkę, która zmuszoną została do usunięcia się ze stanowiska nauczycielki. Rozdaniem pięknych upominków i serdecznem przemówieniem do dziatwy zamknął rok szkolny właściciel Rusiatycz. *R.*

Wspomnienie. W dniu 11 czerwca zmarł we Wiedniu dr. Józef Ostoja Zagórski, który chociaż większą część swego życia spędził na obczyźnie, majątek swój cały przeznaczył na stypendya dla ziomków swoich. Wedle ostatniego tegoż woli rozporządzenia mają być dochody z majątku jego kilkakroć stotysięcy wynoszącego obrócone na stypendya dla polskiej narodowości i c h r z e ś c i j a ń s k i e g o wyznania uczniów szkół rolniczych, handlowych przemysłowych i rzemieślniczych a oprócz tego mogą uczniowie szkół tych, chcący się kształcić w obcych językach, za wyuczenie się tychże otrzymać osobne wynagrodzenie. Życzeniem zmarłego było przyjść z pomocą i umożebnić kształcenie się uczniom powyższych szkół a przeważnie szkół niższych, aby podźwignąć rolnictwo, przemysł, handel i rękodzielnictwo krajowe. Egzekutorem testamentu i kuratorem stypendyów ustanowił zmarły dr. Kazimierza Junoszę Gałeckiego, sekretarza ministeryalnego we Wiedniu.

Andrée'go, który się balonem wybrał na biegun północny, oczekiwać będą u ujścia Jemseja na brzegach sybirskich statki angielskie i rosyjskie, aby mu być pomocnymi, gdy z powrotem spadnie na ląd stały. Sztokholmski profesor Eksholm uznał pomysł Andrée'go w ogólności za szczęśliwy, a wybór chwili do wzlotu za pomyślny. Balon może lecieć przez dni 30, a że od początku miał wiatry dobre, więc być może, że już obecnie jest Andrée na biegunie. Gdzie podróżnik z powrotem spadnie, tego żaden meteorolog przewidzieć nie może, bo wogóle meteorologia nie stanęła jeszcze na wyżynach, a w szczególności meteorologia arktyczna bardzo nisko dotąd stoi. Z tem wszystkiem prof. Eksholm spodziewa się dobrych rezultatów przedsięwzięcia.

Wzlot balonów. Dnia 27 b. m. nastąpi nowy międzynarodowy wzlot balonów z samopiszącymi meteorologicznymi przyrządami do badania warstw atmosfery. Balony puszczone będą: w Petersburgu, Moskwie, Paryżu, Sztrasburgu i Berlinie.

Drzewa śmierci. Amerykańskie pismo *Los Angeles Herald* podaje szczegóły o trzech najbardziej niebezpiecznych gatunkach drzew, są to: australskie „drzewo ludożercze (cannibal tree), „drzewo śmierci“ rosnące w południowej Afryce i „drzewo dusiciel“ z Nowej Zelandyi. Drzewo ludożercze ma postać olbrzymiej szyszki, której wysokość dochodzi 12 stóp. Liście są podobne do liści igawy amerykańskiej i rosną w pękach; u małych drzew posiadają one długości od 10 do 12 stóp, a od 15 do 25 stóp u większych; są dość silne, żeby unieść ciężar człowieka. Dawniej krajowcy nazywali je „dyabelskiem drzewem“ i przy pewnych uroczystościach poświęcali mu na ofiarę jednego z pomiędzy siebie. Skazanego na śmierć rzucano pomiędzy liście, które natychmiast zamykały się, kurczyły i chwytały zdobycz. Drzewo dopóty trzymało ofiarę, dopóki nie pozostały z niej gołe kości. Drzewo śmierci należy do rodu roślin mięsożernych, kwitnie purpurowo, kwiaty jego przypominają naparstnicę, owoce mają olbrzymie haki, które przyczepiając się do przechodzących ludzi lub zwierząt, przenoszą się na miejsce sprzyjające ich kiełkowaniu i wzrastaniu. John Lubbock powiada że roślina ta może zabić nawet lwa. „Drzewo pyton“ znane naturalistom pod nazwą „clusia“, ma nasiona, zawierające miękisz, w którym bardzo gustują ptaki i dzięki temu bywają one roznoszone po gałęziach drzew. Niebawem zaczynają kiełkować, liściaste źdźbło powoli wyrasta, korzenie zaś opuszczają się wzdłuż pnia, dopóki nie dosięgną ziemi. Odtąd rosną kapryśnie, czepiając się napotkanych na drodze przeszkód i zmieniając kierunek stosownie do okoliczności. Tymczasem z owych korzeni wyrastają łodygi i przebijają się ku górze przez płaszcz zieleni ku światłu, które niesłychanie przyśpiesza ich rozwój. Odkrywa się ciekawa metamorfoza. Dotąd delikatne korzonki, stają się coraz twardsze, wypuszczają odgałęzienia, grubieją i w końcu cały pień drzewa zostaje w nie uwikłany. Od tej chwili rozpoczyna się walka na śmierć i życie pomiędzy olbrzymem leśnym a clusią i drzewo stara się oswobodzić od duszących uścisków, pyton zaś wcieśnia coraz bardziej swe sploty i to powiększa ich liczbę. W końcu zdradziecko oplątany olbrzym ginie, jego kat rozrasta się i zamienia w wielki krzak mający za podporę gałęzie i pień swej ofiary.

Ruch socyalistyczny wśród wychodźctwa polskiego w St. Zjedn. P. Ameryki wzrasta trwale. Ogniskami ruchu są stany N. York i Pensylwania. W dniach 26, 27. i 28. lutego br. odbył się w Filadelfii zjazd polskich socyalistów, w którym wzięło udział 11 delegatów reprezentujących 12 oddziałów. Uchwalono między innemi sprowadzić celem agitacyi mowcę z Europy. W Buffalo wychodzi od roku czasopismo *Siła* organ polskiej partyi socyalistycznej.

Szpital powszechny lwowski lustrował wczoraj rano marszałek hr. Badeni.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 22. bm. o godzinie 6. wieczorem.

Kalendarz. Dziś dnia 22 lipca: Maryi M. — Jutro: Apolinarego.

Wschód słońca o g. 4 min. 28, zachód o g. 7 min. 40.

Zjazd Tow. pedagogicznego.

Stanisławów d. 21. lipca.

Dzisiejsze poranne posiedzenie rozpoczęło się już o godzinie 8 rano. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, nastąpił referat pt.: „Wychowanie fizyczne w szkołach ludowych“. W zastępstwie referenta p. Jaworskiego odczytał rzecz tę p. Władysław Mięsowicz. Referent omawia ważność gimnastyki w wychowaniu, lecz zaznacza, iż obok gimnastyki bardzo ważną i wielką rolę odgrywają także gry i zabawy dla młodzieży. W końcu stawia następujące rezolucye: 1) aby w szkołach po miastach i miasteczkach były wszędzie sale gimnastyczne; jakoteż boiska gimnastyczne; 2) naukę gimnastyki w seminaryach nauczycielskich powierzać tylko nauczycielom fachowym, rutynowanym, stąd też miejsca nauczycieli gimnastyki po seminaryach powinne być stabilizowane; 3) postarać się, by gminy zakładały publiczne boiska do gier i zabaw dla młodzieży, w ich sąsiedztwie (wszędzie tam, gdzie to będzie możliwe) kąpiele szkolne, zimą zaś tory ślizgawkowe.

P. Dąbrowski dodaje do powyższych wniosków, iż ważnym czynnikiem w wychowaniu fizycznem jest także nauka zręczności.

P. Nadachowska zaznacza, iż wychowanie fizyczne kobiet jest u nas zupełnie zaniedbane. Zwraca uwagę, iżby należało korzystać przynajmniej z pauz, ogrodu szkolnego, wycieczek szkolnych, a unikać przeciążania pracami umysłowemi w szkole.

P. Szczepanowska zauważyła, że większe miasta mogą stawiać sale gimnastyczne, mniejsze zaś miasteczka i wsie nie potrzebują sal gimnastycznych — tu nadają się przedewszystkiem obok wolnych ćwiczeń, ćwiczenia wojskowe, aby młodzież nabierała gibkości i karności. W końcu nadmieniła, iż wychowanie fizyczne rozszerzyć należy jak najwięcej, a przytem korzystać należy, aby gdzie można w

formie rozmów, śpiewu i wierszyków niejedno piękne w sercu dziecka zaszczepić.

Pan Małeta stawia wniosek, aby w mniejszych miastach, gdzie są gniazda sokole, one zajęły się nauką gimnastyki.

Ks. Mazanek żąda, aby wyrazić Towarzystwu „Sokół“ za współdziałanie w sprawie wychowania fizycznego młodzieży podziękowanie i prosić o dalsze współdziałanie.

P. Nadachowska żąda, aby uzupełnić referat myślami przez mowców podniesionemi. Wniosek referenta przyjęto, jak również wniosek p. Nadachowskiej.

Następnie p. Stanisław Szczepanowski wygłosił kandydacką mowę na temat: „Szkoła ludowa i jej związek z wychowaniem narodowem i społecznem.“

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi z czynności zarządu głównego Tow. pedagog. za rok 1896.

Referat komisyi wybranej na wczorajszem posiedzeniu celem zaopiniowania sprawozdania z czynności zarządu głównego (referent p. Jachimowski) zajął zgromadzeniu resztę posiedzenia, wywiązała się bowiem dyskusya niezmiernie obszerna, którą musiał reasumować dyr. Fąfara, a której rezultatem ostatecznym było uchwalenie całego szeregu rezolucyj i wniosków następujących:

1) W sprawie akcyi dla kursów dla analfabetów udać się do pokrewnych towarzystw „Szkoły ludowej“ i „Oświaty ludowej“ o poparcie i rozpowszechnienie tej idei.

2) Zwrócić baczniejszą uwagę na oddziały Towarzystwa pedagogicznego, aby zasilały znaczniej fundusz burs w zarządzie głównym prowadzony.

3) Zbadać przyczyny słabego prenumerowania czasop. *Szkoła*.

4) Wnieść petycye: a) o zaprowadzenie jasno określonej pragmatyki służbowej i jawnych tabeli kwalifikacyjnych; b) prośbę o wstawienie w fundusz szkolny kilkudziesięciu tysięcy zł. za zaliczki dla nauczycieli.

Uchwalono następnie samoistne wnioski p. Izydora Piotrowskiego, nauczyciela z Kołomyi:

1) Ażeby Rada szkolna rozesłała wszystkim zarządom szkół w kraju formularz przez wnioskodawcę wygotowany, celem prowadzenia według tegoż szkółki drzewek owocowych.

a) Ażeby założono kosztem kraju w każdym powiecie wzorową szkółkę drzew owocowych.

3) Ażeby przysyłano zarządom szkół dobre przyrządy ogrodnicze i chętnym nauczycielom po dwa ule, które wpisane zostaną do inwentarza, przyrost zaś w pasiece zostanie własnością nauczyciela, wreszcie

4) Żeby nauczycieli odznaczających się w tych kierunkach wynagradzano odpowiedniemi remuneracyami.

Wybory dały rezultat następujący: Prezesem Towarzystwa został wybrany p. Stanisław Szczepanowski, a zastępcą inspektor szkolny okręgu lwowskiego p. Tokarski.

Do wydziału weszli pp. 1. dr. Placyd Dziewiński, 2. Korneli Jaworski, 3. Szczęsny Parasiewicz, 4. Fąfara Julian, 5, Baranowski Mieczysław, 6. Kalina Antoni, 7. Kwiatkowski Romuald, 8. Leeg Leonard, 9. Kubik Gustaw, 10. Stanisławski Karol, 11. Dobek Władysław, 12. dr. Małachowski Godzimir.

Do komisyi kontrolującej weszli pp. dr. Pająk, Jakimowski, Mięsowicz Wład., Ligęza Jan, Müller, Moniak.

Odczytano wreszcie pismo ks. Czartoryskiego z podziękowaniem dla członków zarządu głównego, dla obecnych w zebraniu dzisiejszem i wszystkich, którzy dla Towarzystwa pracowali.

Zakończył Zjazd bankiet w salach Kasyna miejskiego.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 21. lipca.

Wczorajsze zgromadzenie dolnostyryjskich Słoweńców uchwaliło rezolucyę, w której powiedziano, iż zniesienie słoweńskiego gimnazyum w Cylei jest ciężką krzywdą i obrazą dla ludu słoweńskiego.

Wszystkich słoweńskich posłów wezwało zgromadzenie, aby przedsięwzięli stosowne środki, zwłaszcza w parlamencie. Słoweńcy nie przyjmą przeniesienia gimnazyum do innej miejscowości. Następnie wybrano komitet, który zajmie się zwołaniem powszechnego wiecu słoweńskiego.

Graz d. 21 lipca.

Slovenski Narod dowiaduje się z Wiednia, że słowiańskie paralelki w cylejskiem gimnazyum rządowem dostaną osobnego dyrektora naukowego, a tylko dyrektora administracyjnego będą miały wspólnego z niemieckimi klasami.

Liberec d. 21 lipca.

Zwierzchność gminna udzieliła posłowi Glöcknerowi naganę za to, iż był nieobecnym na wiecu w Chebie.

Lublana d. 21. lipca.

Kraiński Wydział krajowy zamierza wnieść w sejmie o przerobienie tutejszej szkoły realnej z niemieckiej na słoweńską. Tego roku było wniej 183 uczniów Sło[illegible]y a 148 Niemców.

Budapeszt d. 21 lipca.

W Izbie deputowanych w ciągu dalszej dyskusyi nad ustawą o premiach cukrowych zabrał głos minister skarbu Lukacs i oświadczył, że wobec anormalnych rozmiarów, jakie przybrała dyskusya, uważa za swój obowiązek odpowiedzieć objektywnie na podniesione zarzuty. Minister wykazuje konieczność ustawy. Nadprodukcya cukru wynosi w Węgrzech rocznie 800.000 cetnarów metrycznych, które muszą być eksportowane, aby zapobiedz olbrzymiemu obniżeniu ceny. Twierdzenie, jakoby premie cukrowe leżały tylko w interesie Austryi, jest fałszywe. Mowca wykazuje, że w razie utworzenia samodzielnego węgierskiego terytoryum cłowego, węgierski przemysł cukrowniczy nie jest zdolny konkurować z austryackim.

Minister odpiera dalej prawno-państwowe wywody Eötvösa, przestrzega przed podburzaniem klas ludności przeciw kapitałowi, gdyż, ruch nie utrzyma się w granicach antysemityzmu, lecz się zwróci przeciw całej własności ziemskiej. Właściwym celem walki przeciw przedłożonej ustawie jest zamiar obalenia rządu. Minister zapewnia jednak, iż los ustawy nie ma żadnego związku z losem rządu. Cokolwiek stanie się z ustawą nie wyniknie z tego upadek rządu. Przez odrzucenie ustawy będą poszkodowane przemysł, rolnictwo i skarb państwa, a również przez uniemożliwienie obrad nad innemi ważnemi ustawami poszkodowany będzie interes publiczny. Opozycya szkodzi w pierwszej linii ustrojowi konstytucyjnemu i parlamentaryzmowi. (Oklaski na prawicy. Zaprzeczenia i wrzawa na lewicy) Minister nie chce krytykować, ale węgierska opinia publiczna wystąpi sama z krytyką, gdyż interes węgierski pozostaje w najściślejszym związku z interesem parlamentaryzmu. Mamy obowiązek — zakończył minister — przeszkodzić, aby zasada parlamentaryzmu nie doznała szkody i aby działalność parlamentu nie była sparaliżowaną i przeszkodzimy temu. — (Długotrwające burzliwe oklaski na prawicy. Wielka wrzawa na lewicy).

Następnie bardzo już gładko zamknięto generalną dyskusyę nad projektem premii od cukru. Ta generalna debata trwała 19 dni, a że wczoraj nareszcie zakończona została nadspodziewanie gładko, wnoszą stąd, że do kompromisu już nie daleko. Rzeczywiście już wczoraj widziano członków rozmaitych stronnictw w przyjacielskich pogawędkach. Mówią, że kamień niezgody, a mianowicie § 16 projektu nowej ustawy karnej będzie napowrót odesłaany do komisyi sprawiedliwości.

Porozumienia między posłami mają doprowadzić do kompromisu nietylko dla załatwienia stojących obecnie na porządku dziennym przedłożeń, ale także dla załatwienia ewentualnego prowizoryum ugodowego i przyszłorocznego budżetu.

Tym wszystkim jednak pogłoskom przeciwstawić należy fakt, że dotąd ani urzędownie, ani ze strony autoryzowanej nie skonstatowano żadnego zbliżenia się czy porozumienia stronnictw w celu zawarcia kompromisu. Jedynie ustępstwo Banffyego wobec żądania Szentivanyego może być uważanem za oznakę rychłego porozumienia.

Belgrad d. 21 lipca.

Skupczyna jednogłośnie zezwoliła dodatkowy kredyt dla ministra wojny 9,230.000 fr. i poczyniła kilka zmian w projekcie ustawy o organizacyi wojskowej.

Petersburg d. 21 czerwca.

Dotychczasowy poseł rosyjski w Stokholmie Zinowiew zamianowany został ambasadorem w Konstantynopolu w miejsce Nelidowa, który został ambasadorem przy Kwirynale.

Poseł rosyjski w Teheranie Buetow zamianowany został posłem w Sztokholmie. W[illegible]cedyrektor azyatyckiego departamentu zamianowany został posłem w Cetynji, a dotychczasowy minister rezydent w Cetynji. Agriamopulu zamianowany został posłem w Teheranie.

Moskwa d. 21. lipca.

Arcyksiężna Stefania zwiedzała wczoraj w towarzystwie wielkiej księżnej Sergiuszowej osobliwości miasta.

Bergen d. 21. lipca.

Cesarz Wilhelm w towarzystwie księcia Karola Teodora bawarskiego przybył tu znowu. Książę, który jest lekarzem, zbadał oko cesarza i skonstatował, że siła wzroku jest niezmniejszona i wypadek, jaki spotkał cesarza, nie pociągnie żadnych złych następstw.

Paryż d. 21 lipca.

Komisya panamska nie chcąc być igraszką w rękach Herza, postanowiła zrzec się jego przesłuchania i dlatego podróż do Bornemouth, chociaż już przygotowana, została zaniechaną.

Paryż d. 21 lipca.

Izba deputowanych 516 głosami przeciw 7 głosom przyjęła projekt ustawy o podatkach bezpośrednich. Wszystkie wnioski z dodatkami i zmianami zostały odrzucone.

Następnie uchwaliła Izba 518 głosami przeciw 8, siedmiomiljonowy kredyt na cele marynarki i ośm miljonów na dotknięte powodzią prowincye.

Poczem odczytano dekret, zamykający sesyę.

Senat przyjął ustawę o podatkach bezpośrednich, dalej siedmiomiljonowy kredyt na cele marynarki i ośm miljonów na dotkniętych powodzią, poczem odczytano dekret zamykający sesyę.

Ateny d. 21 lipca.

Wedle ostatnich wersyi nowa granica strategiczna przechodzić będzie koło jeziora Nezero i obejmować będzie okolice Nezero i Analipsis. Miejscowość Gricowali odstąpiona ma być Turcyi. Rząd włoski zaproponował mocarstwom, aby w razie dalszego oporu Turcyi użyto środków przymusowych.

Z Tessalii donoszą o kilku starciach między Turkami a powstańcami.

Ateny d. 21 lipca.

Dekretem królewskim powołane zostały pod broń trzy lata rezerwy, uwolnionej od służby, około 8.000 żołnierzy, poczem najstarsi rezerwiści na miesiąc urlop otrzymają. Rząd nie może przed zawarciem pokoju rozpuścić armii; owszem, sądzi on, że Turcy w razie rzeczywistej presyi mocarstw, wojnę ponowią.

Madryt d. 21 lipca.

Groźne zaburzenia wybuchły w Barcelonie. Tłum stawił opór żandarmom i rzucał na nich kamieniami. — Wysłano posiłki wojskowe do Barcelony.

Monachium d. 21. lipca.

Minister skarbu postanowił opodatkować rowery na cele powiatowe; mężczyzna miałby płacić po 20, kobieta po 40 marek od roweru. Wolni mają być od podatku wszyscy, którzy rowerów w interesie używają, jak robotnicy, listonosze, kupcy i t. p. Dochód obliczono na 600.000 do miliona marek.

Konstantynopol d. 21. lipca.

Turecka rada ministrów miała się już zgodzić na przyjęcie ustanowionej przez ambasadorów granicy. W kołach ambasadorskich oczekują podpisania rokowań pokojowych.

Haaga d. 21 lipca.

Nowy gabinet utworzony został wczoraj przez Piersona. Pierson obejmuje tekę finansów, dotychczasowy poseł w Londynie Goltstein tekę spraw zewnętrznych.

Kair d. 21 lipca.

Nil już dostatecznie wezbrał i wkrótce będzie spławnym. Wojska angloegipskie wyruszą więc już temi dniami od południowej granicy. Kitchener [illegible] wyjechał z Kairu na południe, aby objąć naczelne dowództwo. Slatin basza, który w zastępstwie Wingate beja kieruje służbą wywiadowczą, także temi dniami wyruszy z Kairu. Przybyło już kilku korespondentów pism zagranicznych dla towarzyszenia wyprawie.

Chrystyania d. 21 lipca.

Statek Nansena „Fram“ („Naprzód!“) użyty będzie na nową wyprawę pod przewodem kapitana Sverdrupa, który podczas wyprawy nansenowskiej nim dowodził. W przyszłym roku uda się Sverdrup na zachodnie wybrzeże Grenlandyi, aby wedle możności dotrzeć do najdalszego północnego punktu tego półwyspu. Gdyby Grenlandya okazała się wyspą, gdyby więc okrążył ją i do wybrzeża wschodniego dostał się, uważałby Sverdrup zadanie swoje za wykonane. Jeśli ustrzęgnie w lodzie, to z kilku towarzyszami będzie się starał pieszo jak najdalej dotrzeć na północ. Podróż ma trwać dwa lata.

Dział ekonomiczny.

— **Stan zbóż.** Z dniem 15. bm. wedle doniesień do austryackiego ministerstwa rolnictwa, nadzieje zbiorów cokolwiek się pogorszyły wskutek burz i gradów z 4. bm. Ponieważ przed orkanem były upały, więc też burze wyrządziły szkody także w jakości zboża. Na okopowe rośliny, na winną macicę i jarzyny ogrodowe deszcze dobrze podziałały. Po większej części trwa jeszcze sprzęt zbóż, a tylko w niektórych okolicach, mianowicie na Węgrzech w Alfeldzie żyto i pszenicę, a nawet częściowo także jęczmień już sprzątnięto i zaczęto je młócić. Co do wydajności, to kłos jest średnio wydatnym, ale raczej ubóstwa bliższy niż bogactwa. Tak samo ma się rzecz i z jakością — daleko mniej ziarna wyborowego niż średniego i prawie pośledniego. Stosuje się to zwłaszcza do Alfeldu, gdzie zebrano dużo pszenicy wagi od 68 do 74 kg. i żyta wagi od 66 do 68 kg. Jęczmień też ucierpiał wskutek upałów i następnej burzy, ale ponieważ go jeszcze nie młócono, więc o jakości jego nie ma pewnych danych. Owies z pomiędzy wszystkich zbóż najlepiej stoi. Jakość jego jest po większej części zadowalającą. Zbiór pszenicy waha się między 28 a 29 milionami cetnarów metrycznych. Żyta można się spodziewać wogóle 10·3 milionów cet. m. dosyć dobrej jakości, jęczmienia ogółem mniej więcej 9·35 mil. cet. m., owsa, który mimo że najlepiej wytrzymał niepogodę, wykazuje jednak plon słabszy 8·7 mil. cet. m. a próby omłotu rzepaku, przedsiębrane tu i owdzie, zawiodły nadzieję. W ogólności plon zbóż właściwych jest tak pod względem ilości jak i pod względem jakości słabo średnim.

Strączkowe i warzywa zapowiadają się dobrze. Wzrost kukurydzy jest dosyć normalny i plon zapowiada się w ogóle średni. Konopie i len dosyć dobre. Tytoń niszczą tu i owdzie owady, a [illegible] zrządziła w nim niepogoda. Buraki rosną na ogół dobrze. Ziemniaki ucierpiały w wielu miejscach od peronospory i gniją, to też zdaje się, że zbiór nie odpowie oczekiwaniom. Umyślnie uprawiana pasza w trzech czwartych dobra i pastwiska dobre. Zbiór potrawu po większej części zadowalający. Na winnej macicy pokazało się dużo peronospory. Zbiory tu i owdzie zupełnie przepadły, ale gdzieindziej [illegible] dobre. Owoców w ogóle bardzo mało.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 21. lipca 1897.

Akcye za sztukę: Kolej Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwów-Czern.-Jassko po 200 zł. 283·— do 287·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Akcye gorzelni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 4½% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. [illegible] 5% w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% w 51 lat. 100·50 do 101·20. [illegible] 97·20 do 97·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% —·— do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. —·— do —·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 29·— Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·60 do 5·70. Napoleondor 9·47 do 9·57. Półimperyał 9·48 do 9·50. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·30. 100 marek niemieckich 58·45 do 58·95.

Wiedeń dnia 21 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 369·87, Kredyty węgierskie 396·—, Anglobanki 164·25, związku bankow. 258·50, Unionbank 299·50, Länderbank 242·—, staatsbany 346·25, Lombardy 85·50, kolej nadłabska 259·—, kolej północno-zachodnia 255·75, tytoniowe 163·50, Rima 252·—, Alpiny 128·—, renta majowa 102·15, Renta korony węgierskiej 100·25, losy turec. 65·50, Marki 58·68.

Berlin dnia 21 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 232·— (369·48), staatsbany 147·75 (346·57), lombardy 37·10 (86·76).

Frankfurt dnia 21 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 314·12 (369·59), statsbany 294·50 (346·76), lombardy —·— (—·—), alpiny —·— (—·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritát.

— **Wiedeń** d. 21. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 369·50, węg. zakład kredytowy 396·50, anglobanki 164·—, lenderbanki 242·—, koleje państwowe 347·50, elbethal 259·—, akcye tytoniowe 163·—, alpiny 129·40, losy tureckie 66·50, unionbanki 301·—, ruble 127.—.

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 21. lipca. Pszenica 8·— do 8·25 zł. żyto 5·90 do 6·—, jęczmień browarny 5·75 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 6·—, owies 6·50 do 6·75, rzepak 11·— do 11·50, groch 0·— do 0·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na term. min —·— do —·—, Tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 20. lipca.

Z powodu ciągłej zwyżki na targach wiedeńskich i peszteńskich poszła i u nas cena pszenicy w górę, obrotów jednak odbywa się bardzo mało. Producenci chcą bowiem wyzyskać sytuacyę, wynikłą z braku pszenicy i stawiają ceny wygórowane, młyny zaś nie chcą robić wobec tego zapasów i kupują jedynie tyle, ile potrzeba na pokrycie chwilowej potrzeby. Pomimo tego cena pszenicy podniosła się na dzisiejszym targu o 20 ct. reszta zaś produktów utrzymała się bez zmiany.

Płacono pszenicę białą n. 9·10 do 9·70 zł., czerwoną nową 9·30 do 9·80 zł., żółtą n. 9·30 do 9·80 zł., żyto nowe 6·60 do 6·95 zł., jęczmień browarny 6·20 do 6·80 zł., na paszę 5·80 do 6·10 zł., owies nowy od 6·90 do 7·20 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 21 lipca.

Hotel Żorża. G. Łempicka z Gołego, St. hr. Badeni z Branic, B, Rosenstock z Czernawki, St. Wołkowicki z Tarnowa, O. Baborski z Żerebek, J. Szumpeter z Buska, A. Przedrzymirski z Woli Małnowskiej, J. Nowakowski z Wołynia, S. Czambel z Pesztu.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie. M. Chmura z Skałatu, S. Sobotowski z Przemyśla, M. Paszkowski z Rosyi, M. Kurz z Mikuliniec, N. Braff z Brodów, J. Mikulin z Krakowa, J. Kraus z Tarnobrzegu. G. Endt z Zagórzan, F. Pytleicek z Budapest, ks. Karpiński z Podhorec, T. Zegrda z Tarnopola, A. Kozakiewicz z Kołomyi, L. Zrygiewicz z Tarnowa, A. Gonet z Sambora.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

69

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Skarżył się nieraz, że jego królowa, której się głowa zakręciła, zaniedbywała go, albo też traktowała go arogancko. A przecież w dniach, kiedy była łaskawą, starała się dać mu zapomnieć o poprzedniej swej obojętności i wyniosłości. Miała dla niego takie same obowiązki, jak ma aktorka dla autora, piszącego dla niej role. Czyż nie on to pomagał jej podbijać serce Trayaz'a, komponując szarady i komedyjki i dając jej w nich sposobność roztoczenia wszystkich talentów, olśniewania urodą i zmuszania widzów do głębokiej admiracyi? Aby mu wynagrodzić chwile złego humoru swego, robiła ze swoim poetą dalekie wycieczki tandemem, uszczęśliwiona, że się mogła pokazać dziadkowi w kostyumie cyklistki, sprowadzonym przezeń umyślnie dla niej z Paryża. Kazała mu podziwiać krótką kurtkę, szmizetkę flanelową, kołnierz a l'artiste, krawatkę czarną satynową i szarawary grubo fałdowane, ściągnięte w pasie paskiem, a spadające w bufach nad kostkę, Nosiła cudowny gorset, podatny w każdym ruchu, ale się z tem nie zdradzała. Dwoje pędziwiatrów czyniło szalone wycieczki, zjeżdżało na złamanie karku z najspadzistszych stoków i od czasu do czasu upadało razem w doły i wertepy. Były to wypadki, które się niezmiernie podobały Kazimierzowi, to też ona oskarżała go o to, że umyślnie je sprowadzał i wyzyskiwał. Brała z tego pretekst do dąsów, ale później znów go przypuszczała do łaski.

Piękna ta panna skończyła właśnie niedawno lat ośmnaście i godną była szczęścia, które ją spotkało, ale grzeszyła wrodzonem nieumiarkowaniem: nie dość jej było używać, chciała nadużywać. Przyjęła za fakt stwierdzony, że ponieważ dziadek długo jej kazał czekać na słusznie jej należne łaski, więc odtąd powinien był być jej niewolnikiem. Była z nim bardzo poufałą, a gdy zanosiła jaką prośbę, to mogło się zdawać, że raczej o rozkazach go zawiadamiała. Nie stawał na to dęba dziadek, pozwalał na wszystko i najwidoczniej gryzł z przyjemnością nałożone na się wędzidło.

Odkąd życie w Sadzie Figowym płynęło pod wyrozumiałymi rządami, odkąd wolno było nakrywać głowy aksamitną czapeczką, nosić na ręku zarzutki na zmianę i jadać tylko takie potrawy, jakie nie groziły niczem delikatnemi zdrowiu, pan Lejail już nie tyle jęczał, co dawniej. Pewnego dnia Kasia, upojona własnym tryumfem, rzekła do niego:

— Gnę go w palcach, trzymam w dłoni i rządzę nim, jak mi się podoba. Odemnie już teraz zależy, czy ma tu deszcz padać, czy być pogoda.

— Strzeż się — odpowiedział jej na to. — W dobre jego chęci wierzę tylko wtedy, gdy się okazuje w miarę uprzejmym, ale kiedy rozkoszny ten starzec, jak go nazywasz, staje się jak miód słodkim, bądź pewną, że obmyśla jakąś zdradę.

— Mama często powtarzała, że się papa boi własnego cienia.

— Korzystaj z doświadczenia drugich! Do czegoż doprowadziły, proszę cię, dwie te gwiazdy, które przez jakiś czas tak żywym blaskiem świeciły? Widzieliśmy, jak bladły, spadały i zgasły.

— E, moi kuzynowie brali się do rzeczy jak niedołęgi.

A nachylając się do ucha, dodała:

— Pozwól mnie działać, a z nikim nie trzeba się nam będzie dzielić.

Zdjął przed nią z głębokiem uszanowaniem czapeczkę.

— Jesteś zachwycającą i ambitną dziewczyną, wymówił, a ja czytam w twoich myślach. Twoją dewizą jest dewiza Fouquet'a, tarcza ze słowami: *Quo non ascendam*? Dokąd zechcę, dojdę!“ Ludwik XIV. kazał sobie wytłumaczyć tę dewizę i już było po Fouquet'cie... Płynął, aż przy brzegu utonął! Na szczęście ty masz ręce jak marynarz, wypłyniesz zaraz na wierzch i zaczniesz robotę na nowo.

Zrobiła zakład z dziadkiem, wygrała go i miała żądać, czego chce. Kiedy jej pytał, co ma zrobić, aby się uiścić z długu, przedstawiła mu, że w Sadzie Figowym bywały obiady wieczory, komedye, ale nigdy nie było tańców z kolacyą. Umówiono się dać bal za dwa tygodnie, ona miała się wszystkiem zająć, wszystko urządzić wedle własnej woli i czynić na mocy zupełnego pełnomocnictwa, co się jej podobało. Przez całe dwa tygodnie od rana do wieczora zajętą była przygotowaniami do uroczystości, o której chciała, aby daleko i szeroko mówiono. Chciała, aby wszystko przewyższyło oczekiwania gości i dekoracye domu i pokojów i wieczerza i muzyka. Łatwo to urządzać piękne zabawy, gdy się ma do dyspozycyi nieograniczony kredyt, a i tak jeszcze trzeba mieć dużo pomysłów, zręczności i zająć się najdrobniejszymi szczegółami. Miała ona głowę do tego, o niczem nie zapomniała i wydawała rozkazy i polecenia do Tulonu, Marsylii, Paryża. Poważna jak polityk, rozmyślający nad ważnem przedsięwzięciem, obarczony ciężką odpowiedzialnością, przybierała pozy wielkich ludzi. Słuchała jednem tylko uchem tego, co do niej mówiono, najczęściej zaś kazała sobie dwa razy wszystko powtarzać. A wśród takiego zajęcia decydowała sama o wszystkiem, nabierała z góry zuchwalców, którzy mieli odwagę dawać jej rady, ciekawych umiała trzymać zdaleka i z uśmiechem politowania słuchała pomruku zazdrośników.

Pani de la Farléde, w której się wszystko gotowało, zebrała się pewnego dnia na odwagę i Trayaz'owi podsunęła myśl, że Kasia uważała się za panią i władczynię Figowego Sadu. Na to jej odparł szorstko:

— Niech się uważa, to bardzo roztropna dziewczyna, ta mała! A zresztą co tobie do tego? To przecież jej bal.

Pani de la Farlede zamilkła zrozpaczona.

Kasia nikogo się nie radziła, jak ma ułożyć listę gości. W przeciągu bardzo krótkiego czasu towarzystwo z Figowego Sadu porobiło bardzo rozległe znajomości — wiadomo przecie jak potężną siłą przyciągająca posiada złoto! Do Lugduńczyków, którzy się stali stałymi gośćmi w Sadzie, do ich przyjaciół przyłączyli się wkrótce właściciele wszystkich will okolicznych, w których gronie był jeden znany pisarz i jeden artysta sławny. Wszyscy ciekawi byli jak wygląda jaskinia lwa i jak smakują obiady u niego. Rozprawiano wyłącznie tylko o jego zbytkach w dobrym tonie i bez ostentacyi robionych, o biesiadach równie wymyślnych jak obfitych, wydawanych przez niego dla gości, o nieporównanej myszce win jego i o wspaniałości jego sreber masywnych i ciężkich. Sławny artysta uchodzący za niepospolitego smakosza oświadczył, iż o ile jemu wiadomo, Sad Figowy był jedynem miejscem, gdzie jadano na płytkich talerzach i gdzie stół nic nie zostawiał do życzenia. Są wprawdzie skrzynie, warte więcej niż to, co się w nich kryje, ale zawartość Figowego Sadu przewyższała jeszcze o wiele świetność zewnętrznej jego powłoki, a choć ta zewnętrzna powłoka była bardzo miłą a zarazem bardzo poważną, to jednak każdy, wchodząc po raz pierwszy do tego domu, w którym nic nie zapowiadało przepychu, musiał się zdumieć królewską i olśniewającą gościną. Nikt nie wiedział, że stworzył ją dzik, co miał zamiar żyć samotnie, a stał się towarzyskim tylko z konieczności i z gorącego pragnienia, aby nie umrzeć na nudy.

Chociaż babka robiła jej w tym przedmiocie nieśmiałe uwagi, to jednak Kasia rozesłała zaproszenia, w ten sposób wystylizowane: P. Krzysztof Trayaz i panna Katarzyna Lejail'ówna proszą do siebie na poniedziałek 10 kwietnia na godzinę 10 wieczorem. Będą tańce! Postanowiła wysłać jedno zaproszenie między innymi także młodemu Anglikowi p. Hornsby'emu, a Kazimierz skorzystał z tej sposobności, aby z nią wszcząć spór gwałtowny.

Żalił się, że go niewdzięczna Kasia od kilku dni miała za nic, to też czyhał formalnie na sposobność, aby pozwolić wybuchnąć swemu złemu humorowi. P. Hornsby był tą kroplą, która przepełniła czarę. Był to młodszy syn wielkiej rodziny, dopiero co po chorobie, a wysłany na rekonwalescencyę na południe. Przyszedł tam bardzo szybko do siebie, a spędzał czas albo na jeździe łódką, albo na owałowaniu konno po wzgórzach. Kasia spotkała się z nim u sąsiadów i zauważyła go, bo nie szczędził jej pochlebnych uwag i względów. Odtąd zawsze go chwaliła przed Kazimierzem, wynosiła prowokacyjnym tonem jego piękność, szlachetną postawę, rzadki charakter i miły umysł — słowem przedstawiała go Kazimierzowi jako młodzieńca wzorowego, jakiego drugiego nigdy nie widziała. Wszystkiego tego nasłuchał się Kazimierz tyle, że mu wyspiarz ze wszystkiem już obrzydł.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1897.
(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg | godzina | **Pociąg przychodzi do Lwowa:**

osobowy 7·30 z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„ 7·50 z Janowa
„ 7·52 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„ 8·0? z Ławocznego (Peszt) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„ 8·15 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„ 8·25 ze Sokala i Rawy ruskiej
„ 9·10 z Krakowa (Warszawy), Wieliczki, z Orłowa przez Tarnów od 15. maja do 15. sierpnia wł.; z (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„ 10·35 z Jarosławia
„ 1·15 z Janowa
pospiesz. 1·30 z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl
osobowy 1·40 ze i Stryja (z Hrebenowa tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) Kałusza, Chyrowa
pospiesz. 1·50 z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„ 2·15 z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 2·30 z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy 5·25 ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„ 5·35 z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„ 5·45 z Ickan, Suczawy, Seretu, Kozowy

Noc
osobowy 3·04 z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„ 3·30 z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz. 5·1 z Krakowa z Orłowa przez Tarnów od 25. czerw. do 15. paźdź. wł.; z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy 6·0 z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„ 6·56 z Krakowa, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
„ 8·00 z Janowa od 1. maja do 14 czerw. wł., od 1. września do 30 września wł. codziennie, zaś od 15. czerwca do 31 lipca tylko w dnie powszednie
„ 8·15 z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
pospiesz. 8·45 z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy 8·49 z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
„ 9·01 z Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w niedzielę i święta
„ 9·10 z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„ 9·30 z Krakowa przez Jarosław, Orłowa, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl
pospiesz. 9·43 z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„ 9·50 z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„ 10·00 z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy 10·20 ze Skolego (tylko od 1. maja do 30. września wł.) ze Stryja Chyrowa
„ 12·10 z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

pospiesz. 6·00 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„ 6·10 do Ickan, Kozowy, Suczawy
„ 6·15 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy 6·45 do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz. 8·40 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy 8·55 do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróż przez Przemyśl i przez Tarnów
„ 9·20 do Skolego, Hrebenowa od 10. lipca do 31. sierpnia wł. Kałusza-Chyrowa
„ 9·25 do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„ 9·40 do Janowa
„ 10·05 do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
„ 10·27 do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
„ 10·45 do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
„ 1·04 do Janowa od 15 czerw. do 31. sierp. wł. tylko w niedziele i święta
pospiesz. 1·55 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„ 2·08 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy 2·31 do Brzuchowic tylko od — do — włącznie co niedzieli i święta
pospiesz. 2·40 do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
„ 2·50 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy 3·05 do Skolego tylko od 1. maja do 30 września włącznie z Stryja
„ 3·15 do Janowa od 1 maja do 14 czerw. wł. i od 1. wrześ. 30 września włącznie codziennie od 15. czerw. do 31. sierp. wł. tylko w dnie powszednie
„ 3·27 do Brzuchowic tylko od — do — wł.
„ 3·40 do Zimnej wody tylko od — do wł.
„ 4·40 do Jarosławia

Noc
osobowy 4·40 do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa i Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów
„ 5·20 do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„ 6·45 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie
„ 7·05 do Sokala, Rawy ruskiej
„ 7·25 do Tarnopola z dworca głównego
„ 7·30 do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„ 7·47 do Tarnopola z dworca Podzamcze
„ 7·48 do Janowa tylko od 1. paźdz. do 30. kwietnia wł.
„ 8·50 do Janowa od 1. maja do 30. września wł.
„ 10·30 do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz. 10·50 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy 11·00 do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„ 11·27 ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.
Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.